



JAROSŁAW DUDALA

redaktor wydania

Dziś Niedziela Dobrego Pasterza – dzień, w którym wiele mówi się o powołaniach kapłańskich i zakonnych. Przygotowaliśmy dla Was m.in. raport na temat powołań kapłańskich w naszej diecezji, a także zwykłą i niezwykłą zarazem historię 99-letniej siostry wizytki z Rybnika. Tym, którym trudno rozpoznać własne powołanie, dedykuję myśl, usłyszaną od innej, doświadczonej mniszki klauzurowej, która bez zbędnego patosu stwierdziła: „Wola Boża to bieżąca potrzeba”.

ZA TYDZIEŃ

- Nie tylko gazetki, czyli raport o naszych MEDIACH PARAFIALNYCH
- WYWIAD z marszałkiem województwa śląskiego Januszem Moszyńskim

Co dalej ze Stadionem Śląskim?

Śląsk zasługuje na Euro 2012

Bezdiskusyjnym atutem Stadionu Śląskiego jest to, że istnieje już dzisiaj. Na dwa lata przed rozpoczęciem Euro 2012 będzie spełniał wszystkie wymagania UEFA.

Organizowane przez Polskę i Ukrainę mistrzostwa będą czternastymi w historii finałami piłkarskich zmagania o prym na Starym Kontynencie. Zdaniem marszałka województwa śląskiego Janusza Moszyńskiego, najważniejszym celem są obecnie skuteczne starania o to, by mecze Euro 2012 nie ominęły Stadionu Śląskiego. Na razie jest on, podobnie jak stadion Wisły w Krakowie, rezerwowym stadionem rozgrywek finałowych Euro 2012.

Konferencja prasowa, poświęcona przygotowaniom do organizacji piłkarskich mistrzostw Europy w 2012 roku na Stadionie Śląskim, odbyła się 20 kwietnia w Katowicach.

– Śląski będzie gotowy, a niektóre inne stadiony, dzisiaj wirtu-



MIROSLAW RZEPKA

alne, wtedy będą miały zaledwie fundamenty – przekonywał marszałek Moszyński.

Wojewoda Tomasz Pietrzykowski zauważył, że Euro to przedsięwzięcie „logistyczno-turystyczne”, a w tym zakresie nasz region ma jeszcze wiele do zrobienia. Znały trener, a zarazem przewodniczący Komisji Sportu, Turystyki i Rekreacji śląskiego sejmiku Antoni Piechniczek przypomniał zaśluzgi naszego regionu dla polskiej piłki nożnej i słynne mecze, które

Stadion Śląski jest realny, a nie wirtualny, a do tego trzeci co do wielkości po obiektach w Warszawie i Kijowie

były rozgrywane właśnie na Śląskim.

Obecni na konferencji prasowej oznajmili, że będą wspólnie przekonywać władze centralne, że został popełniony błąd, który trzeba naprawić.

– Nie chcemy nikomu niczego zabierać – tłumaczył Moszyński. – Nasze starania rozpoczynamy pod hasłem „podzielmy się”. Kraków i Śląsk to ośrodki, które zasługują na szansę, jaką jest udział w organizacji mistrzostw Europy.

MIROSLAW RZEPKA

NAJLEPSZA W POLSCE



W ogólnopolskim finale Olimpiady Teologii Katolickiej w Gliwicach zwyciężyła przedstawicielka naszej diecezji Ania Janosz z Olzy. Piąta była jej szkolna koleżanka Katarzyna Gorzolnik. – Czy lubię teologię? Sama nie wiem. Choć przyznam, że to zwycięstwo przekonało mnie, aby poważniej o tym pomyśleć. Kiedy zaczęłam się wczytywać w teologiczne teksty, zaczęło mi się to podobać. Może to jakiś znak, że powinnam poważniej pomyśleć o teologii – mówi Ania, która na co dzień jest uczennicą pierwszej klasy Zespołu Szkół im. 14. Pułku Powstańców Śląskich w Wodzisławiu. – Bardzo dziękuję Elżbiecie Tkocz, mojej katechetce. Ona jest matką tego sukcesu. Poświęcała nam ogromnie dużo czasu i potrafiła wszczepić w nas teologicznego bakcyła – dodała zwyciężczyni olimpiady.

Ania Janosz wygrała ogólnopolską Olimpiadę Teologii Katolickiej

Siostrzeniec błogosławionego

KATOWICE. Uczniowie katolickiego Liceum Ogólnokształcącego spotkali się z ks. Józefem Hanusem, siostrzeńcem patrona ich szkoły bł. ks. Emila Szramka. Ponad 70-letni mieszkający w Niemczech duchowny wspominał, jak w dzie-

ciństwie odwiedzał katowicką parafię Mariacką, której proboszczem był wówczas ks. Szramek. Wujka postrzegał wtedy jako kogoś budzącego respekt, autorytet, człowieka ciągle zajętego sprawami Kościoła.

Dziecięcy festiwal

KATOWICE. Dzieci i ich rodziców zapraszamy do Katowic Kostuchny na Dziecięcy Festiwal Piosenki Religijnej. To cieszące się dużym powodzeniem spotkanie organizowane jest już

po raz czternasty, tym razem pod hasłem: „Cały Twój jestem, Maryjo”. Początek – w sobotę 5 maja o godz. 10.00 w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej przy ul. Boya-Zeleńskiego.

Biegiem do Fatimy



Tak w ubiegłym roku rudzcy pasjonaci rozpoczęli swój bieg do sanktuarium na Świętym Krzyżu

RUDA ŚL. Dokładnie w 90. rocznicę objawień w Fatimie do tego sanktuarium wbiegnie sztafeta biegaczy z Rudy Śląskiej. W ciągu 10 dni 14 zawodników pokona w sumie 3297 km, przy czym bieg odbywać się będzie na zasadzie sztafety rozstawnej. Oznacza to, że każdy ze śmialków pokona dziennie ponad 23 km. Sztafeta wystartuje z placu Jana Pawła II w Nowym Bytomiu 4 maja o godzinie 9.00 po Mszy, która zostanie odprawiona w kościele św. Pawła o godz. 8.00. W sztafecie pobiegną: August Jakubik, Marian Stefański, Stanisław Jurek, Marian

Skrzypski, Grzegorz Wójcik, Piotr Pindel, Jarosław Węglar, Marek Szeszko, Zbigniew Garbacz, Mirosław Połec, Krzysztof Szor, Józef Rzoda, Adam Żwirowicz – debiutant i Jan Bujok z Hannoveru. Rudzcy amatorzy biegną już w ubiegłych latach m.in. do Rzymu na 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II, a w jubileuszowym roku 2000 do Jerozolimy. Ta ostatnia wyprawa nie do końca się powiodła. Sytuacja polityczna w Ziemi Świętej nie pozwoliła na bezpieczne dotarcie do Jerozolimy. Dlatego sztafeta zakończyła się w Atenach.

Floriańskie święto

CHORZÓW. Z okazji dnia patrona miasta, a także opiekuna hutników, metalowców i strażaków abp Damian Zimoń odprawi 5 maja o godz. 18.00 Mszę w chorzowskim kościele pod wezwaniem św. Floriana. Jest to także sanktuarium tego świętego, gdzie przechowywane są relikwie męczennika, otrzymane z katedry wawelskiej.



Chorzowski relikwiarz ze szczątkami św. Floriana

Zmagania niepełnosprawnych

SPORT. VI Regionalny Turniej Piłki Nożnej Olimpiad Specjalnych odbył się 23 kwietnia na stadionie GKS Grunwald Ruda Śląska w Halembie.

– Misją tych zmagania jest dawanie osobom niepełnosprawnym szansy na sprawdzenie umiejętności, które nabyli dzięki całorocznym treningom w swoich szkołach specjalnych, warsztatach terapii zajęciowej czy ośrodkach pomocy



Sportowcy niepełnosprawni, ale emocje na boisku – stuprocentowe!

społecznej – powiedział Dariusz Wosz, dyrektor Olimpiad Specjalnych regionu Polska – Śląskie.

Nagrody Korfantego

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA. Prezes Związku Górnośląskiego Andrzej Złoty wręczył ośmiu laureatom nagrody im. Wojciecha Korfantego. Nagrody honorowe otrzymali: prof. Andrzej Jasiński z Akademii Muzycznej w Katowicach; prof. Józef Śliwiok z

UŚ; bp senior diecezji koszański Ignacy Jeż; Polskie Radio Katowice; Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach oraz Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Nagrody promocyjne wręczono: dr. hab. Zygmuntowi Woźniczce z

UŚ i Dziecięcemu Zespołowi Pieśni i Tańca „Rudzianie”. Na wręczenie nagród nie mógł przybyć bp Jeż (nagrodę otrzyma 30 kwietnia). Uroczystość odbyła się po raz piętnasty, w przededniu 135. rocznicy urodzin Korfantego.



Tegoroczni laureaci i przedstawiciele nagrodzonych instytucji



MIROSLAW RZEPKA

Antoni Piechniczek

trener, przewodniczący Komisji Sportu, Turystyki i Rekreacji Sejmiku Województwa Śląskiego

Mam nadzieję, że władze centralne zdają sobie sprawę, że Stadion Śląski, choć leży w Chorzowie, reprezentuje cały Śląsk. Odrzucając ten stadion, uznając go za rezerwową dla Euro 2012, dały policzek całej aglomeracji, regionowi, który ma największe osiągnięcia w historii polskiej piłki. Za tym kryje się niesamowity, moim zdaniem, cynizm. Lokowanie rozgrywek w innych miastach, z pominięciem Śląska, jest nieporozumieniem. I nie chodzi tylko o wirtualne stadiony, ale o to, który region Polski na to najbardziej zasługuje. **To jakby próbować lokować międzynarodowe pielgrzymki nie w Częstochowie, ale np. w Świętej Lipce.** Pozostało nam próbować to wszystko „odkręcić”. Najlepiej, gdyby UEFA zgodziła się, by te mistrzostwa odbyły się nie na 8 stadionach, a na 12, bo wtedy i Śląsk, i Kraków weszłyby do gry. Szanse naszej reprezentacji są dzisiaj nieprzewidywalne. Ale młodzi piłkarze mają wyjątkową motywację — jeśli się dostaną do reprezentacji, na pewno zagrają na Euro 2012.

Wyróżnienie w Bilbao

KATOWICE. Nasz Szoltysek wraz z Beatą Smagą zostali docenieni na Międzynarodowym Konkursie Programów Regionalnych Circom 2007. Wyróżnienie za jeden z odcinków cyklicznego programu telewizyjnego „Śląsk jest piękny” zostanie wręczone 11 maja w Muzeum Guggenheima w Bilbao (Hiszpania). „Śląsk jest piękny” to je-

dyny program z Polski wyróżniony w tym konkursie, a konkurencja była ogromna – nadesłano na niego 183 programy z 24 krajów.

Cykl autorstwa Marka Szoltyśka i Beaty Smagi ukazuje się w TVP od marca 2005 r. Powstało już 28 odcinków, będących filmowymi gawędami o śląskiej ziemi. Wyróżniony odcinek to „Poczet zbójów śląskich”.



SZAWOMIR CHUDOWSKI

Kadr z wyróżnionego programu

Serce dla parku

CHORZÓW. Cykl koncertów pod wspólnym hasłem: „Serce dla parku” odbędzie się od 1 do 3 maja na Wielkiej Łące w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Pierwszego dnia na „Blustracjach”

można będzie posłuchać m.in. Martyny Jakubowicz i Easy Rider, w dniu drugim w parku zakręluje rap, zaś 3 maja można będzie posłuchać hitów ze śląskiej listy przebojów.

Rekolekcje Dzieci Maryi

KATOWICE. Rekolekcje Dzieci Maryi odbędą się w następujących terminach: 25.06–03.07, 05.07–13.07, 16.07–24.07, 26.07–03.08, 06.08–14.08. Zapisy przyjmowane są w biurze ruchu na II p. probostwa katowickiej katedry we wtorki (godz. 14.00–

16.00) i czwartki (godz. 10.00–14.00) w następujące dni: 24.04, 26.04, 08.05, 10.05, 15.05, 17.05, 22.05, 24.05, 29.05, 31.05, 05.06. Bliższe informacje na stronie: www.dziecimaryi.katowice.opoka.org.pl lub pod nr. tel. 032/3569463.



■ Z BOKU
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Radość z przyznania nam organizacji Euro 2012 tłumi niepokój, czy rzeczywiście w tej imprezie zostanie uwzględniony Stadion Śląski w Chorzowie. Przypomnę, że w tej chwili jest to tylko kandydatura rezerwowa. Prawdopodobnie tylko decyzja o rozgrywaniu zawodów na sześciu stadionach, a nie czterech, jak przewiduje się obecnie, może spowodować, że zobaczymy jakiś mecz na Śląsku. Gdyby tak się nie stało, byłby to niewyobrażalny skandal i zaprzepaszczenie nie tylko sportowej szansy dla całego regionu. Trzeba bowiem jasno powiedzieć, że w tej rywalizacji zabiega się nie tylko o organizację zawodów sportowych, ale i wielkie pieniądze, które umożliwią zbudowanie nowoczesnej infrastruktury komunikacyjnej oraz zaplecza hotelarskiego. Wszystko to pozostanie u nas po rozgrywkach.

Portugalczyki, organizatorzy ostatnich mistrzostw Europy, tak zaplanowali rozgrywki, aby odbywały się one w różnych regionach kraju, nie tylko tam, gdzie tradycje piłkarskie są najstarsze. Kierowali się przy tym planem dofinansowania regionów, które wsparcia potrzebowały najmocniej. Jestem przekonany, że gdyby nasza oferta została dobrze przygotowana na etapie zgłaszania kandydatur, nie byłoby dzisiejszych problemów oraz niepokojów. Po prostu ktoś nie przeczytał dokładnie dokumentu, z którego jasno wynikało, że odpowiednie zaplecze jest równie ważne jak sam stadion. Nie pora jednak teraz, aby wskazywać winnych tego stanu rzeczy.

Trzeba stworzyć ponadpolityczne lobby na rzecz Euro 2012, które działać będzie na rzecz korzystnych dla nas decyzji. Od tego mamy przecież liczny zastęp posłów, senatorów oraz ministrów, aby wspólnie walczyli o wspólne dobro. Dobrym pomysłem jest idea ścisłej współpracy z władzami Krakowa, który znajduje się w takiej samej sytuacji jak my, czyli został umieszczony na liście rezerwowych. A przecież razem mamy tak wiele atutów, że nie sądzę, aby wspólna akcja nie zakończyła się sukcesem. Byłaby to także okazja poprawy infrastruktury komunikacyjnej, zwłaszcza kolejowej, między Krakowem a Górnym Śląskiem. Jeśli to nie nastąpi, stracimy nie tylko szansę na organizację niepowtarzalnej imprezy sportowej, która z pewnością stanie się częścią piłkarskiej legendy dla wielu następnych pokoleń, ale przeżyjemy głęboką zapaść. Kto będzie chciał organizować mecze na niedokończonym Stadionie Śląskim, skoro powstaną nowoczesne stadiony we Wrocławiu, Gdańsku, Poznaniu i Warszawie. Kiedy będziemy raz jeszcze mieli okazję, aby skorzystać tak obficie z funduszy unijnych? Dlatego po prostu tej szansy stracić nie możemy.

Sonda

PIĘKNA, TRUDNA DROGA

ANNA PODSIADLIK,
STUDENTKA TRZECIEGO ROKU TEOLOGII



– Powołanie kolegów mieszkających w seminarium jest bardzo piękne, ale też bardzo trudne. Dla nas to bardzo dobry przykład. Myślę, że mamy takie samo zaplecze intelektualne i bardzo dobrze współpracujemy: opracowujemy skrypty, razem się uczymy. Jednak odczuwa się, że oni są „inni”. To ludzie oderwani trochę od tego świata. Owszem, na świeckich specjalnościach też są osoby, które więcej się modlą, ale one są jakoś duchowo bardziej rozwinięte. Widać różnicę między świeckimi a kolegami z teologii pastoralnej. Oni zawsze potrafią wysłuchać człowieka. No i jakoś dają świadectwo Bożej obecności, chcą o tym rozmawiać.

DK. TOMASZ KLIKOWICZ



– Powołanie jest ogromnym poruszeniem serca przez Pana Boga. Ja nigdy wcześniej nie angażowałem się w kościele. Nie byłem w grupie ministranek, w oazie czy innych wspólnotach. Zylłem zwyczajnie – uczestniczyłem w Mszach św. młodzieżowych i niedzielnych, i tyle. Głos powołania usłyszałem w Wielki Piątek przy Bożym grobie. Studiowałem już wtedy od roku bankowość i finanse. Rzuciłem wszystko i poszedłem do seminarium.

PATRYCJA MACIOŁ,
STUDENTKA TRZECIEGO ROKU TEOLOGII



– Uważam, że studia z osobami świeckimi są bardzo dobre dla przyszłych księży. Moim zdaniem, to dla nich dobra praktyka, bo spotykają się z naszymi problemami, rozmawiamy. To bardzo fajni, uczynni koledzy. Uczymy się bycia ze sobą, wyjaśniamy sobie podobieństwa i różnice. Ich powołanie jest według mnie drogą rozpoznawania Bożego głosu. Właściwie oni są tacy sami jak świeckie chłopaki. Może jakoś bardziej wyczuleni na ludzkie problemy. Potrafią zauważyć, gdy coś jest nie tak, podejść i spytać, czy wszystko gra. A przecież mają takie same kłopoty jak wszyscy studenci.

Czasem to spada na człowieka jak grom z jasnego nieba, a czasem to stopniowe odkrywanie tego, że mogę oddawać się innym w miłości. Nie ma jednej odpowiedzi na pytanie, kiedy odkrywa się powołanie – twierdzi ks. dr Arkadiusz Wuwer.



tekst
MIROSLAW RZEPKA

Wydaje mi się, że powołanie to dojrzewanie człowieczeństwa, osobowości – opowiada o. dr Boguchwał Zbigniew Orczyk, franciszkanin. – Dzisiaj jestem innym człowiekiem – nie mówię, że lepszym, może dojrzalszym. Moje spojrzenie się wyostrzyło, myślę, że łaskawiej patrzę i na siebie, i na innych. Jest mi łatwiej podejmować decyzje.

Większość to ministranci

Ciekawostką jest statystyka, porównująca liczbę przyjmowanych do seminarium z danego roku i liczbę kapłanów wyświęconych z tego rocznika. Średnio z każdych stu przyjętych do seminarium do kapłaństwa dochodzi 56.

– Dla mnie zaskakujące jest, że ten wskaźnik się nie zmienia od lat i jest podobny w całej Polsce – zauważa ks. dr Jerzy Paliński, rektor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. – Nikt nie zna odpowiedzi na pytanie, dlaczego w jednej diecezji jest dużo powołań do kapłaństwa, a w innej jest ich bardzo niewiele.

Zdaniem rektora Palińskiego, w naszej diecezji na liczbę powołań wpływa nie tylko śląska pobożność, ale również dynamiczne życie parafialne, zaangażowanie świeckich, małe grupy i wspólnoty. – Kiedy przeprowadzałem pierwszy nabór do seminarium, okazało się, że z 44 kandydatów przyjętych w pierwszej turze, aż 39 było ministrantami – opowiada ks. rektor. – Niedawno w naszej diecezji powstało

Towarzystwo Przyjaciół Seminarium.

Działa już w kilku parafiach. Jedynym celem i zadaniem zrzeszonych w nim osób jest

Droga



MAREK PIEKARA

modlitwa za seminarium. 10 czerwca o godz. 10.00 odbędzie się pierwszy zjazd w seminarium członków tego Towarzystwa. Takich osób jest już w diecezji ponad 600.

W Niedzielę Dobrego Pasterza modlimy się za kapłanów. Przeżywamy bieżący rok duszpasterski pod hasłem „Przypatrzmy się bracia powołaniu naszemu”.

– Warto pamiętać, że podstawowym i najważniejszym powołaniem każdego chrześcijanina jest powołanie do świętości – tłumaczy bp Józef Kupny. – Każdy z nas dąży do niej, odkrywając coraz głębiej specyfikę swego osobistego powołania. Jeśli naszym celem będzie zbawienie, to realizowanie każdego życiowego powołania okaże się łatwiejsze. Dlatego życzymy sobie wszyscy wytrwania w miłości Chrystusa. On sam nas prosił: „Trwajcie w mi-

Przypatrzmy się, bracia, powołaniu naszemu

wyjątkowa



łości mojej”. To życzenie dla wszystkich powołanych do świętości.

Nie chciałem być księdzem

– To nie tak, że człowiek rodzi się w sutannie. Powoli się odkrywa, że Pan Bóg powołuje – opowiada o swoim powołaniu o. Tomasz Maniura, oblat. – Nigdy nie chciałem być księdzem. Byłem wychowany w rodzinie pobożnych katolików. Na leżałem też do grupy młodzieżowej przy parafii. Kiedy ksiądz na jakimś spotkaniu mówił świadectwo, poczułem, że to jest właśnie dla mnie. Ale ja nie chciałem. Jako młody chłopak mówiłem sobie: „Gdzie tam, głupi nie jestem, na księdza nie pójde. To nie te czasy, żeby to

Ubiegłoroczne święcenia kapłańskie w katowickiej katedrze

było modne albo popularne”. Miałem wrażenie, że ludzie będą mniej do kościoła chodzili. Będą się ze mnie śmiać, przezywać. Im większy opór stawiałem, tym bardziej czułem, że Pan Bóg mnie wzywa na tę drogę. Zacząłem od tego uciekać. Będąc w liceum,

miałem dziewczynę – jedną, drugą...

W klasie maturalnej robiłem wszystko, żeby iść w kierunku małżeństwa. Oczywiście najbardziej chciałem żyć po chrześcijańsku. Moi rodzice, ich przykład życia, byli dla mnie

dokończenie na s. VI

Sonda

PIĘKNA, TRUDNA DROGA

KS. DR JERZY PALIŃSKI,
REKTOR WSSD

– Powołanie to wezwanie Pana Boga, tak by można powiedzieć najprościej. Do pełnienia określonej funkcji, do wykonania jakiegoś zadania. Nie ma określonego sposobu, żeby mieć pewność co do powołania. Po prostu dana osoba czuje jakoś wewnętrznie chęć do wykonania takiego czy innego zadania w swym życiu. Takie powołanie musi się rozwinąć. Pan Bóg daje „gotowe” powołanie, a człowiek musi się rozwinąć, przygotować do jego wypełnienia. Tak jest z każdym powołaniem.



BRAT STANISŁAW PIEŃ, OBLAT

– Dopiero jako dojrzały mężczyzna poczułem powołanie. Początkowo chciałem wstąpić do zakonu franciszkanów. Jednakże za namową znajomego z rodzinnego Grabowa znalazłem się wśród oblatów – jestem zakonikiem już ponad 70 lat. Nie wiem, czemu Pan Bóg wybrał mnie. Każdy z nas ma inne obowiązki, ale wszyscy musimy swój dzień przepracować. Nie możemy się buntować. Najlepszą radą na to, aby być szczęśliwym w życiu, jest przyjmowanie tego, co Bóg daje, z pokorą i radością. Swoje powołanie odkryłem w służbie. Nigdy nie pragnąłem zostać kapłanem.



DK. MICHAŁ ŁATUSZYŃSKI
Z PARAFII ŚW. JADWIGI ŚLĄSKIEJ
W RYBNIKU

– Powołanie jest tym, co każdy czuje najbardziej indywidualnie. To Pan Bóg daje powołanie, decyduje, co kto ma robić, i nie zawsze jest tak, jak my chcemy. Ja po technikum skończyłem dwuletnie policealne studium ekonomiczne. Potem rozpocząłem studia – pedagogikę z wychowaniem fizycznym. Wtedy myślałem, że to już jest to. Ale na drugim roku zrezygnowałem i wstąpiłem do seminarium. Poczułem to wówczas tak bardzo, że wszystko inne w moim życiu przestało być ważne, liczył się tylko Pan Bóg.



dokończenie ze s. V

wielkim wzorem. Zdałem maturę, zdałem na studia, marketing i zarządzanie na UŚ, ale wciąż czułem, że to nie to. 23 lipca 1997 roku byłem na Mszy św. w Góralach koło Woźnik Śląskich we Wspólnocie Dobrego Pastora, O. Sierański mówił w kazaniu, że jeśli Jezus jest Drogą, to trzeba tą drogą iść, jeśli jest Prawdą, to trzeba ją przyjąć, jeśli jest Życiem, to trzeba nim żyć. Poczułem, że to jest dla mnie. Pomyślałem sobie: „Dobrze, Panie Boże. Są dwie drogi: kapłaństwo i małżeństwo, wybiorę tę, którą Ty chcesz”. Przez chwilę się modliłem, a potem zdecydowałem, że zostanę księdzem. I poczułem się taki szczęśliwy, taki wolny. Byłem pewny, że to jest to.

Decyzja zawsze jest trudna

– Do małżeństwa trzeba się przygotować, rozwinąć się. I tak samo jest z kapłaństwem – seminarium jest od tego, żeby można rozeznac powołanie do kapłaństwa – mówi ks. rektor Paliński. – Kandydat sam musi się rozwinąć, rozpoznać swoje powołanie i umocnić się w nim. Musi też spełnić pewne wymogi. Przełożeni seminarjani nie sprawdzają, czy dane powołanie pochodzi od Boga, bo tego się sprawdzić nie da, ale raczej, czy on je właściwie wykorzystuje i rozwija. Kryteriami są: formacja duchowa, wiedza i formacja ludzka, czyli kultura osobista, wrażliwość. Do seminarium przychodzą bardzo różne osoby. Niektóre wcześniej miały dość luźny związek ze swoimi parafiami. Sześćdziesiąt lat temu przygotowania do kapłaństwa ma utwierdzić ich powołanie i uczynić z nich dobrych pasterzy na wzór Chrystusa.

– Kiedy zwróciłem niedawno publicznie uwagę klerykowi, że coś zrobił niewłaściwie, był trochę

naburmuszony.

Myszę, że dzisiaj młodzi ludzie są wyczerpani na osobistą godność – opowiada o. Boguchwał. – Kiedyś wystarczyło coś polecić wykonać, dzisiaj trzeba uzasadnić, dlaczego to i dlaczego tak. Widzę też pęd do wiedzy – coraz więcej wyświęconych braci robi studia specja-

listyczne. W sumie to świat dotknął nas pragnieniem samorealizacji i chyba nadwrażliwością na punkcie własnej godności...

– Zdałem maturę w 1972 roku. Nie śniło mi się nawet o wolności Kościoła. Księdzem chciałem być już od dzieciństwa. Takie to moje powołanie nieciekawe, mało spektakularne – opowiada ks. Jerzy. – Mój kolega z rocznika to miał przygodę z Panem Bogiem: Na trzy miesiącem przed seminarium nie wiedział jeszcze, co będzie robił. U mnie było wręcz przeciwnie. Jak każdy mały chłopczyk chciałem być księdzem, i tak zostało. Byłem ministrantem i chciałem być księdzem. Poszedłem do liceum, bo chciałem być księdzem. Zdałem maturę i nadal chciałem być księdzem. Jestem szczęśliwy, że odkryłem swoje powołanie i nie zmarnowałem go. W kwietniu rozpocząłem 27. rok kapłaństwa i nie żałuję ani sekundy z tych minionych lat. Dzisiaj są inne realia, ale ja bym tego nie porównywał. Wydaje mi się, że jednakowo trudno zdecydować się na wybór kapłaństwa. Ta droga pozostanie zawsze wyjątkowa.

Moje miejsce w życiu

– Powołanie znaczy „Bóg woła”. Ostatnio na rekolekcjach znów rozważałem to słowo, ponieważ biskupi zaproponowali: „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu” – wyznaje o. Boguchwał. – I tak to jest. Bóg woła wprost do naszego serca, daje propozycję, zaproszenie. Osobiście bardzo się cieszę, że wreszcie odkryłem moje miejsce w życiu. Bo ja musiałem najpierw politechnikę skończyć, żeby pojąć, jakie jest moje miejsce w życiu. Widzę dzisiaj, że wielu młodych ludzi boryka się z tym rozdarciem. Znam rówieśników, czterdziestolatków, którzy nadal nie wiedzą... A ja się mogę cieszyć, bo powołanie to jest moje miejsce w życiu. I chociaż czasem zdradzam Pana Boga, to wciąż pamiętam, kim chcę być. I staram się. To mi daje szczęście. Najbardziej cieszę się tym, że jestem franciszkaninem, bratem młodszym. Kimś równym i solidarnym. Dopiero potem otrzymałem jeszcze większy dar – kapłaństwo. Ale moim fundamentem jest fakt, iż jestem człowiekiem, mężczyzną, bratem, franciszkaninem. Pan Bóg najlepiej wie, jak tego używać. ■

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT
(od 1990 r.)



Katowice

Telefony całodobowe: ul. Warszawska 58

0 604 539 606

032/206 52 76

032/259 91 20

Katowice-Ochojec

ul. Jankego 68

**Kompleksowe usługi pogrzebowe
w duchu chrześcijańskim**

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)



Akcja Katolicka



**MOIM
ZDANIEM**

KS. DR. ARKADIUSZ WUWER

Wydział Teologiczny UŚ

Sądę, że najpełniejszą definicję powołania, tego, czym jest powołanie, podał Karol Wojtyła, sługa Boży Jan Paweł II, w swojej pracy „Miłość i odpowiedzialność”. Pisz tam mianowicie, że powołanie można rozpatrywać w dwóch płaszczyznach: pierwsza to jest powołanie, jakie istnieje w naszym życiu codziennym – powołanie do woj-ska, powołanie do jakichś innych czynności społecznych, ale w tym znaczeniu nie wyczerpuje się jeszcze głębia znaczenia tego, czym jest powołanie. Drugi aspekt jest aspektem osobowym. Powołanie to coś, co dotyka człowieka jako osoby. W tym znaczeniu Karol Wojtyła wiąże powołanie z odkryciem pewnej drogi do pełni osobowości w pierwszym rzędzie, a potem do pełni życia. Istotą powołania jest więc odkrycie, w jakim kierunku człowiek powinien iść, aby osiągnąć doskonałość. Doskonałość to jest najpełniejsza definicja powołania. Każdy człowiek myślący, odczuwający wpływ łaski, współpracujący z nią, odkrywa taki kierunek swojego życia. Współpracując z łaską, odkrywa w gruncie rzeczy to, że jest powołany do życia miłością. Powołanie to jest wezwanie, które płynie spoza mnie, do tego, żebym dawał siebie w imię miłości. Jeżeli ktoś odkrywa, że może to zrobić w pełni w życiu rodzinnym, to jest to powołanie do życia rodzinnego; jeżeli ktoś odkrywa taką możliwość doskonałego służeńia braciom w imię miłości w życiu samotnym to jest to powołanie do życia samotnego. Sądę, że nic więcej dodać nie trzeba, a jedynie w refleksji pogłębić te nieodkryte do końca jeszcze i nieprzyjęte słowa Karola Wojtyły z 1962 roku.

Akt oskarżenia przeciw autorom stanu wojennego

Na podstawie ich słów



MIROSLAW RZEPKA

Ponad 25 lat po wprowadzeniu stanu wojennego prokurator katowickiego IPN Piotr Piątek sformułował akt oskarżenia wobec jego inicjatorów i realizatorów.

Prok. P. Piątek przez dwa i pół roku opracowywał materiał, potrzebny do sformułowania aktu oskarżenia. Głównymi oskarżonymi są: 84-letni gen. Jaruzelski – ówczesny I sekretarz KC PZRP, premier PRL i szef MON, a także szef utworzonej w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, 82-letni gen. Kiszczak – członek WRON i ówczesny szef MSW oraz 80-letni Stanisław Kania, były już wtedy I sekretarz KC PZPR. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego została w akcie oskarżenia uznana za „związek przestępczy o charakterze zbrojnym, mający na celu popełnianie przestępstw”. Za kierowanie takim związkiem gen. Jaruzelskiemu grozi do 10 lat więzienia.

Według ustaleń katowickiego IPN, w 1981 roku Polsce nie zagrażała interwencja zewnętrzna. Decyzję o wpro-

wadzeniu stanu wojennego podjęto już w marcu. Od tego momentu oskarżeni dosłownie przepisywali przepisy o stanie wojennym do swoich celów. Zmienił między innymi przepis o internowaniu, który wcześniej pozwalał na internowanie jedynie obcokrajowców.

– O winie mają zaświadczyć dokumenty, wytworzone przez samych oskarżonych, a nie opinie historyków czy polityków – podkreślił prok. Piątek oraz szefowa pionu śledczego katowickiego IPN Ewa Koj.

– Nie chodzi o karę, chodzi o winę. Chodzi o to, żeby organ uprawniony w tym kraju do oceny czynów przez pryzmat kodeksu karnego mógł stwierdzić prawomocnym wyrokiem, czy w związku z wprowadzeniem stanu wojennego zostało popełnione przestępstwo nazywane zbrodnią komunistyczną – to jest najistotniejsze – dodała prok. Koj.

MIROSLAW RZEPKA

Autor aktu oskarżenia prok. Piotr Piątek oraz szefowa pionu śledczego katowickiego IPN Ewa Koj

Dni otwarte Uniwersytetu Śląskiego

DNA pomidora

Aby wyizolować DNA, nie potrzeba specjalistycznych urządzeń i warunków laboratoryjnych.

Przekonali się o tym uczniowie, którzy skorzystali z zaproszenia samorządu studenckiego Uniwersytetu Śląskiego do wzięcia udziału w otwartych dniach uczelni. Największym zainteresowaniem cieszyło się stoisko Koła Naukowego Biotechnologów GeneRatioⁿ. – Mamy w programie prezentację domowej metody wyizolowania DNA pomidora. Wyjaśniamy przebieg badania ustalania ojcostwa i zdradzamy szczegóły na temat organizmów modyfikowanych genetycznie –

Biały osad, który się wytrącił, to właśnie DNA – informuje zaskoczonych obserwatorów Krzysztof Sitko

relacjonuje Marek Piątek, podczas gdy Krzysztof Sitko dodaje schłodzonego spirytusu do mieszaniny rozdrobnionego pomidora, płynu do naczyń i soli kuchennej. – Biały osad, który się wytrącił, to właśnie DNA – informuje zaskoczonych obserwatorów Krzysztof Sitko.

Sporym zainteresowaniem cieszył się także pokaz gry na sitarze – instrumencie, którego historia liczy 5000 lat. – Początkowo instrument miał tylko trzy struny – wyjaśnia grający na nim Tomasz Osiecki, wykładowca z Instytutu Etnologii w Cieszynie. – Jego nazwa pochodzi od perskiego słowa *sehtar*, czyli: trzy – wyjaśnia artysta.

JAN DRZYMAŁA



MAREK PIEKARA

■ R E K L A M A ■

USŁUGI POGRZEBOWE I KREMACYJNE



ABIASZ



- * Całodobowy przewóz zmarłych z domu
- * Rzetelna i godna postługa
- * Załatwianie wszelkich formalności
- * Wypłacanie zasiłku pogrzebowego
- * Międzynarodowy przewóz zwłok

Katowice: ul. Warszawska 61, ul. Sokolska 80
tel. (032) 209 90 90, 0607 994 954
(całodobowo)

„Synek, nie rób głupot,
lepiej zajmij się sportem”

– mówią ojcowie
nastolatkom. I dobrze.

Ale jest lepiej, jeśli
to samo powtórzy im

Adam Małysz,
Otylia Jędrzejczak
albo choćby któryś
z piłkarzy
miejscowego klubu.

tekst

JAROSŁAW DUDAŁA

GKS Katowice podpisał na początku kwietnia umowę z Katolicką Fundacją Dzieciom przy katowickiej parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Prezes „Gieksy” Jan Furtok i ks. proboszcz Paweł Buchta postanowili, że młodzi piłkarze z prowadzonego przez fundację młodzieżowego klubu sportowego Sporting Katowice przez trzy miesiące będą brali udział w treningach pierwszej drużyny GKS-u. Raz na miesiąc będą to treningi na płycie stadionu przy Bukowej; co miesiąc będą się też odbywać zajęcia z futbolowej taktyki z wykorzystaniem materiałów filmowych. Jeśli doświadczenia będą pozytywne, możliwe jest przedłużenie umowy.

Wiadomo, że po zawiraniach organizacyjno-finansowych klub z Bukowej jest dziś w trzeciej lidze i wspina się mozolnie ku ekstraklasie, w której jeszcze niedawno zajmował znaczącą pozycję. Ale dla młodych katowiczanki GKS to wciąż silna marka.

Nie do wiary

– Koledzy nie chcieli wierzyć, kiedy powiedzieliśmy, że będziemy trenować z GKS-em

– mówili uśmiechnięci zawodnicy Sportingu Katowice, czekający 17 kwietnia na pierwszy trening na Bukowej.

Chwilę później byli już w szatni. Pierwsza odprawa – z trenerem Sportingu Sebastianem Walenciakiem, 28-letnim specjalistą resocjalizacji, a przy tym kibicem GKS Katowice. – To wasze pierwsze spotkanie z zawodowymi piłkarzami. Dajcie z siebie wszystko – mówi trener.

Pięć minut później kolejna odprawa – już z drużyną GKS-u i jej trenerem, niegdyś filarem obrony tego klubu Piotrem Piekarczykiem. – Dziś trening stacyjny, akcent strzelecki – mówi szkoleniowiec i objaśnia przy tablicy kolejne ćwicze-

Kapitan Sportingu Grzegorz Jezierski gra już w drużynie juniorów GKS-u

nia. Potem wszyscy razem wybiegają na płytę stadionu przy Bukowej.

Dziewczyna i chłopaki

Sporting Katowice powstał pół roku temu. Zawodnicy to 15 chłopców w wieku od pierwszej klasy gimnazjum do 18 lat oraz jedna dziewczyna Wiktoria Mateja. – Dobrze jej idzie – mówią koledzy, z których dwaj grają już w innych klubach: Rozwoju Katowice oraz w juniorskiej drużynie GKS-u. Jej członkiem jest kapitan, a zarazem asystent trenera Sportingu Grzegorz Jezierski. – On jest najlepszy w naszej drużynie – mówią.

Młodzi sportowcy w pewnym sensie zapracowali na

szansę, jaką stworzył im GKS. Zanim jeszcze zaczęli trenować na Bukowej, postanowili własnymi rękoma zapracować sobie na porządne stroje sportowe. Przez dwa dni po pięć godzin pakowali zakupy w hipermarkecie i zarobili w ten sposób prawie 3 tys. zł. Wystarczyło na zakup butów i niebiesko-pomarańczowych strojów, wyprodukowanych przez tę samą firmę, która ubiera katowicki GKS.

Wspaniali

– Oni przez sport stają się wspaniali. Pracują nad swoim zachowaniem, charakterem, wydobywają z siebie to, co najlepsze. Sport to dla nich idealny środek wychowawczy – mówi trener Walenciak. Dodaje, że nie ma mowy, żeby



ZDJĘCIA: MAREK PIĘRAKA

e dla młodzieży

elonie

któryś z zawodników przez treningi zawałił coś w szkole. Przeciwnie: jeśli pojawiają się kłopoty, organizowana jest też pomoc. Takie jest zresztą główne zadanie Katolickiej Fundacji Dzieciom, która od kilkunastu lat wspiera dzieci ze śródmieścia Katowic, m.in. prowadzi dla nich świetlice.

A co z takiej współpracy ma GKS? – To inwestycja w piłkarskie talenty, a także w ludzi, którzy zwiążą się z tym klubem jako kibice – mówi trener Piekarczyk. – Ja zaczynałem w Górniku Czerwionka – wspomina, dodając, że polskie kluby coraz częściej myślą o tym, żeby sobie piłkarzy wychować, a nie kupować. – Na Zachodzie inwestuje się w chłopców dziesięcio-, piętnastoletnich, a w wielkich klubach, takich jak Manchester czy Ajax Amsterdam, działają sztaby tzw. skautów, którzy jeżdżą po świecie i wyławiają talenty, licząc, że znajdzie się wśród nich dru-

gi Ronaldinho czy Beckenbauer – mówi trener Piekarczyk.

Camp Nou

– Chodzi też o to, żeby chłopaki poczuli, że są z Katowic i że tu jest taka drużyna, która potrzebuje kibiców – dodaje prezes GKS Jan Furtok. Wspomina przy tym, że kiedy występował na Zachodzie, w drużynie HSV Hamburg, dla niego i dla kolegów było oczywiste, że profes-

Szkoleniowiec GKS-u Piotr Piekarczyk (z lewej) i trener Sportingu Sebastian Walenciak



Ponizej: **Piłkarze GKS-u i młodzież wykonują te same ćwiczenia**



sjonalnym obowiązkiem piłkarza wobec klubu był nie tylko udział w treningach i meczach, ale także akcjach promocyjnych wśród młodzieży.

Przykładów akcji wychowawczych wśród młodzieży, prowadzonych z udziałem słynnych sportowców, jest więcej.

– Słyszałem, że najpopularniejsi zawodnicy Barcelony wychodzą na podwórka, kopią z dziećmi w piłkę i zarażają je sportem – mówi Sebastian Walenciak.

Trener Sportingu dodaje, że jego piłkarze mają jeszcze jedno marzenie. Chcieliby choć raz zobaczyć mecz Barcelony na jej słynnym stadionie Camp Nou. Jeśli uda się znaleźć sponsora, który im w tym pomoże, to już chyba nic nie odbierze im wiary, że w ich życiu wszystko jest możliwe. ■



EAST NEWS/SIPA PRESS

Gwiazda koszykówki Tony Parker uczy amerykańską młodzież mówić: „Nie!” narkotykom

JAK TO SIĘ ROBI W TEKSASIE

Wielką akcją na rzecz młodzieży prowadzi słynny koszykarski klub NBA San Antonio Spurs. Pod jego patronatem działa Spurs Drug-Free Youth Basketball League, czyli młodzieżowa liga koszykarska bez narkotyków. W jej rozgrywkach bierze udział prawie 20 tys. (!) młodych ludzi w wieku od 7 do 16 lat z San Antonio i południowego Teksasu. Mogą oni nie tylko grać w meczach młodzieżowej ligi, ale mają też okazję do spotkania z gwiazdami NBA, które uczą ich koszykarskich trików i przekonują do mówienia: „Nie!” narkotykom, alkoholowi i tytoniowi. W tę akcję angażuje się nie byle kto, bo trener Gregg Popovich, który trzykrotnie poprowadził Spurs do mistrzostwa w NBA, a także gwiazda „Ostróg” obrońca Tony Parker. Niewątpliwą atrakcją dla dzieci z ulic San Antonio jest też możliwość wygrania biletów na mecz Spurs albo innych nagród, ufundowanych przez firmy sponsorujące młodzieżową ligę. ■

Niepełnosprawni fotoamatorzy

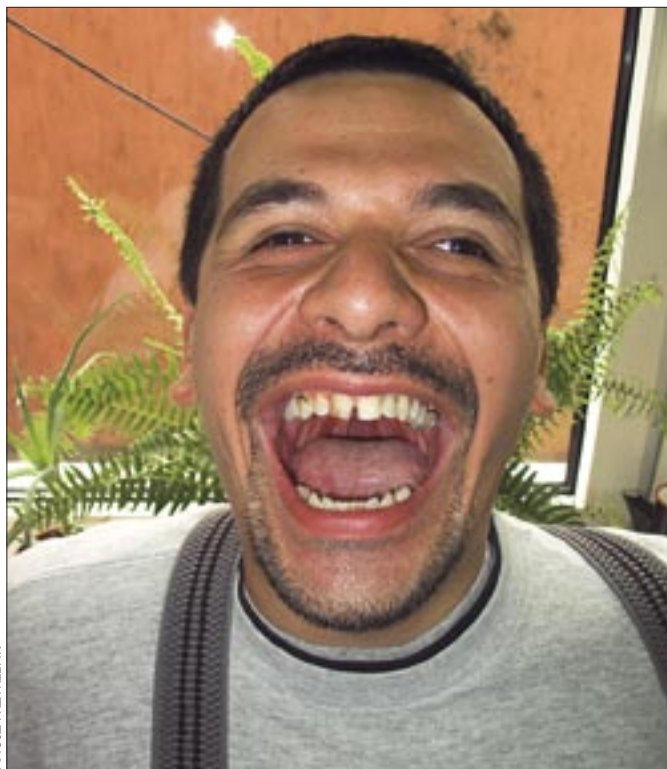
Pokażę ci, kim jestem nap

Jedenastu upośledzonych umysłowo mężczyzn z Knuruwa za pomocą aparatów cyfrowych tworzy swoją autobiografię.

Przekraczając próg knurowskiego ośrodka Caritas „Matka Boża Uzdrawienie Chorych”, wkraczam jakby do innego świata. Korytarzem spaceruje kilka osób: niepełnosprawnych, upośledzonych, chorych. Przekraczam granicę, za którą – wydawałoby się – nie może być nic więcej prócz smutku i nieszczęścia. Nic podobnego!

Mój świat, moja rzeczywistość

– Autorami fotografii o osobach niepełnosprawnych, są zazwyczaj ludzie spoza tego kręgu. Ich fotografie koncentrują się głównie na niepełnosprawności. Są jednostronne, ponieważ zawsze stanowią głos „z zewnątrz” – mówi Krzysztof Gołuch, fotografik i wychowawca z knurowskiego ośrodka. – Dlatego powstał projekt „Mój świat, moja rzeczywistość”, aby sami upośledzeni mieli szansę pokazania, jak naprawdę wygląda ich życie – dodaje, podkreślając, że zdjęcia te ilustrują zupełnie nową, świetlistą stronę ich rzeczywistości. Pokazują nie



JANUSZ PRZYKLENIK

Te zdjęcia ilustrują zupełnie nową, świetlistą stronę rzeczywistości osób niepełnosprawnych. Pokazują osoby kochające, pragnące szczęścia i przeżywające codzienne troski. Na zdjęciu: terapeutka **Anna Szolc**

tylko ludzi obciążonych ograniczeniami, ale przede wszystkim osoby kochające, pragnące szczęścia i przeżywające codzienne troski. – Fotografia jest idealnym medium, które pozwala im się wypowiedzieć praktycznie bez ograniczeń, a poza tym jest uniwersalnym kodem, pozwalającym komunikować się bez przeszkód z ludźmi

w każdym zakątku świata – tłumaczy.

Odbicie osobowości

Krzysztof Piszczelok, jeden z uczestników projektu, jest wyjątkowo skryty. – Takie też są jego fotografie – mówi Krzysztof Gołuch. Fotografując, jest bardzo dociekliwy. Jego zdjęcia są ciepłe, zaskakują niepowtarzalną atmosferą intymności. Widać,

Najbardziej zaskoczył mnie w ich fotografii motyw lustra – mówi instruktor Krzysztof Gołuch (z lewej)



KRZYSZTOF PISZCZELOK

Powyżej: Zdjęcia Krzysztofa Piszczeloka są ciepłe, zaskakują niepowtarzalną atmosferą intymności

Z lewej: Portret to ulubiona forma niepełnosprawnych fotoamatorów

że fotografowane osoby mają do niego pełne zaufanie. Bez skrupowania spoglądają prosto w obiektyw jego aparatu.

Przeciwieństwem Krzysztofa jest Michał Hein. Wiecznie roześmiany, dynamiczny i pełen energii. – U niego kadr jest równie niepokojny jak on sam – opowiada instruktor. – Lubia robić zdjęcia. Jak mi szef koże, to ida i robia ... – dodaje Michał Hein i wybucha zaraźliwym śmiechem.



GOŚĆ NIEDZIELNY 29 kwietnia 2007

X



MICHAŁ HEIN

ADAM ŚADŁAK

rawdę



Największą grupę zdjęć stanowią portrety ludzi, z którymi się codziennie spotykają. Innym powtarzającym się motywem jest martwa natura. – Najbardziej zaskoczył mnie w ich fotografii motyw lustra – dodaje Krzysztof Gochłuch.

Bez zbędnych obciążeń

Arkadiusz Gola, zawodowy fotoreporter, który również uczestniczył w realizacji projektu, uważa, że strona techniczna tych zdjęć nie jest najważniejsza. – Zdjęcia tych chłopaków bronią się swoją autentycznością. Udało im się stworzyć świetny dokument – mówi. – W tych zdjęciach zobaczyłem bardzo specyficzne, sympatyczne spojrzenie na świat. Fotografowie, którzy zaczynają robić zdjęcia, nieraz przerysowują rzeczywistość, nadinterpretują ją. Widać w nich wpływ innych artystów: fotografów, malarzy. W zdjęciach knurowskiej grupy nie ma o tym mowy. Jest za to autentyczny obraz ich świata – podsumowuje.

JAN DRZYMAŁA



JO, ŚLĄZOK
MAREK SZOLTYSEK

Ziemia maturzystów

Nasza Ziemia jest okrągła i nie jest to wina Ślązoków. Ale już to, że Mikołaj Kopernik (1473–1543) „wstrzymał Słońce i ruszył Ziemię” – ma ze Śląskiem pewne związki. Dlaczego? Bowiem ród tego wielkiego astronoma pochodził ze śląskiej wsi Koperniki nieopodal Nysy. Samo zresztą pochodzenie nazwiska, czy wcześniej raczej przydomku „Kopernik” – wzięło się od łacińskiego „cuprum” (czytaj: kuprum), czyli miedź. Były więc Koperniki kopaczami, czyli górnikami miedzi. Potwierdza to nawet informacja o ojcu Kopernika, o którym zachowała się kronikarska nota, że na krótko przeprowadził się do Krakowa, gdzie handlował miedzią.

Zatem nasz wielki astronom Mikołaj Kopernik – był chyba trochę Ślązakiem? Dodatkowo też trzeba wspomnieć, że kopernikańskie odkrycie nie byłoby możliwe, jakby nie inny Ślązok. Mowa tu o wybitnym naukowcu Witelonie z Legnicy (ok. 1230–1300). Ten genialny i znany w całej Europie naukowiec zajmował się optyką oraz konstrukcją przyrządów do kreślenia krzywych – a z jego dzieł uczył się Kopernik. To pośrednio dzięki Witelonowi Kopernik miał do dyspozycji odpowiednie lunety do obserwowania obrotów ciał niebieskich oraz przyrządy do ich wyrysowania i obliczania. A kto nie wierzy, to niech się zapozna z dziełem Witelona „Perspectivorum libri decem”, czyli „Dziesięć ksiąg o oglądaniu z odalenia”.

Jednak Witelon i Kopernik nie byli jedynymi, którzy w przeszłości majstrowali przy ziemskich sprawach. Wyjątkowy też pod tym względem był pewien profesor Kopernika, z czasów jego studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tym profesorem było – oczywiście Ślązok – Jan z Głogowa (ok. 1445–1507), który miał coś wspólnego z wyprawą Krzysztofa Kolumba w 1492 roku, kiedy odkryto Amerykę. Nie, nie! Aż tak dobrze nie było, by ktoś z żeglarzy Kolumba był Ślązakiem. A jak było? Jan z Głogowa był na krakowskiej uczelni profesorem matematyki, filozofii, astronomii i prekursorem nauk geograficznych. Ten wszechstronnie wykształcony człowiek najpełniej wyraził się w dziedzinie geografii. Podczas wykładu używał mapy, co było wówczas czymś no-

Ziemia u stóp św. Jana Nepomucena z przydrożnej śląskiej figurki w Lubomi



MAREK SZOLTYSEK

wym. Szczególnie też Głogowczyk interesował się i na bieżąco śledził odkrycia geograficzne Portugalczyków i Hiszpanów. I dlatego to właśnie ten Ślązok jako pierwszy w Polsce w drukowanym dziele wspominał o odkryciu przez Kolumba „nowego świata”. To odkrycie – Ślązok Jan Głogowczyk – opisał w swym łacińskim dziele z 1506 roku: „Introductorium compendiosum in tractatum sphaerae materialis...”, co można przetłumaczyć: „Krótkie wprowadzenie do dzieła o planetach...”.

Wspomnienie tych, którzy „ruszyli Ziemię”, dedykuję tegorocznym śląskim maturzystom. A dyc dziełchy i synki – ta wasza matura to tylko pierwszy szczebel w drodze po naukę. Więc w drogę! Lepiej jednak, kiedy owocami waszej pracy ruszycie Ziemię, niż ruszycie na ziemię Anglików i Irlandczyków.

Warsztaty dla duszpasterzy młodzieży

Zaakceptować księdza

Zagrożenia towarzyszące postudze kapłańskiej, sposoby wychodzenia duszpasterza z depresji i porażek – to niektóre tematy podjęte podczas dwudniowych warsztatów, które odbyły się w Domu Rekolekcyjnym w Kokoszykach.

Ks. Jarosław Zygmunt jest duszpasterzem młodzieży w parafii pw. św. Anny w Katowicach Janowie. – Nie demonizowałbym podejścia młodzieży do katechezy – mówi. – Ważne, by zbudować dobre relacje z młodymi ludźmi, bo na tym można budować ich relacje z Chrystusem. Czasem młodzi muszą zaakceptować księdza, by móc zaakceptować Chrystusa. Często młodzież, nie potrafiąc bezpośrednio mówić o swoich proble-



MARKUSZ PIKARA

mach, woli rozmawiać przez Internet. Ważne, by z tej internetowej rozmowy przeprowadzić ich do rozmowy bezpośredniej. Młodzi nie spotkają Pana Jezusa przebacającego w Internecie, ale w konfesjonale.

Ks. Piotr Brząkałik (z lewej) w rozmowie z młodszymi kolegami

Na Śląsku i w Rosji

Ks. Krzysztof Goik przez pięć lat pracował w Rosji. Był m.in. diecezjalnym duszpasterzem młodzieży w diecezji św. Klemensa w Saratowie. – Młodzież, niezależnie od miej-

sca zamieszkania, ma takie same problemy – mówi. – Dziś praca z młodzieżą to praca z rodzinami. Pokolenie dzisiejszych 40-latków nie potrafi być z młodymi, bo za bardzo skoncentrowane jest na sobie, na karierze. Często młodzi ludzie, nie mając oparcia w rodzinie, gubią się. Dlatego katechezę musimy dziś objąć całe rodziny.

Skuteczność i powodzenie pracy z młodzieżą uzależnione są od kondycji duchowej duszpasterza – stwierdził ks. dr Jacek Plech. O zagrożeniach dotyczących posługi kapłańskiej mówił ks. Piotr Brząkałik. Psycholog Maria Rabsztyń, współpracująca m.in. z katowickim duszpasterstwem akademickim, radziła, jak wychodzić z depresji i porażek. Ks. Plech omówił też funkcje i zadania dekanalnego duszpasterza młodzieży.

ANNA BURDA-SZOSTEK

Oaza Rodzin

Religijność nie wystarczy

Z udziałem abp. Damiana Zimonia odbył się w minioną niedzielę Emaus – doroczne spotkanie Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie. Jego miejscem było sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Turzy.

– W małżeństwie religijność nie wystarczy. Potrzebna jest odwaga zaufania Bogu bez lęku przed przyjęciem potomstwa – mówił abp Zimonia.

– Dla nas to ładowanie akumulatorów wiary – powiedzie-

li o spotkaniu Barbara i Andrzej Warchołowie ze Świętochłowic Piasników. – Najważniejsze jest jednak świadectwo, jakie dajemy naszym dzieciom. One widzą, że nie tylko mówimy o życiu wiarą, ale faktycznie tak jest na co dzień. **MR**

Anna i Wilhelm Iwanecy (na zdjęciu) w 1957 roku zakładali pierwsze wspólnoty Domowego Kościoła. W Turzy wraz z rodziną dziękowali za 50 lat wspólnego życia



MIROSLAW RZEPKA

■ R E K L A M A ■



W tym tygodniu szczególnie polecamy:

- 7.20, 9.20 i 21.20 Święci z nieba ściągnięci
- 11.50 i 19.20 Książka na co dzień
- 16.00-17.45 Emisja specjalna
- 17.45 i 21.00 Radio Watykańskie

RADIO ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ, 40-042 KATOWICE, UL. WITA STWOSZA 16, TEL. 032 609 90 40

99-letnia siostra wizytka z Rybnika

Z Petersburga do Rybnika

Siostra Andrzejka Maria ma 99 lat. Z tego 75 lat przeżyła w zakonie sióstr wizytek. – Nigdy nie żałowałam swojej decyzji. Pod okiem Bożej Opatrzności jestem bezpieczna – mówi sędziwa zakonnica.

Siostra Andrzejka urodziła się w Petersburgu. Podczas I wojny światowej, kiedy miała 8 lat, wraz z mamą wyjechała na Białoruś. Ojciec i brat pozostali w Petersburgu. Nigdy ich już nie zobaczyła.

Młoda zdolna dziewczyna działała w organizacji młodzieżowej, występowała w teatryku. Była bardzo pobożna, uwielbiała czytać żywoty świętych. – Nasz ksiądz powiedział mi, że mam powołanie do zakonu – mówi siostra Andrzejka. – Zachęcał mnie do wstąpienia do klasztoru. Ponieważ miałam wielką cześć dla Serca Jezusowego, wskazał zgromadzenie sióstr wizytek. Dziś, po latach, mogę powiedzieć, że ksiądz znał się na rzeczy, a ja mu zaufałam.

Klasztor full

Ale żeby pójść do klasztoru, trzeba było mieć wyprawkę z domu. Dziewczyna była biedna. Jej matki nie stać było na wyprawkę. Jednak dzięki wstawiennictwu księdza została przyjęta do klasztoru sióstr wizytek w Wilnie.

– Przyszedł list, że jest wolne miejsce w klasztorze i że siostry na mnie czekają. W tamtych czasach klasztor był przepelniony i trzeba było czekać na miejsce. A dziś brakuje powołań – zamyśla się zakonnica. Młoda dziewczyna bardzo się cieszyła z nowiny, ale i bała się, czy podoba powołaniu. – Jednak kiedy przyjechałam do klasztoru w Wilnie, poczułam się tam jak w domu. Wiedziałam, że jestem na właściwym miejscu.

Jako kandydatka pomagała w kuchni, w polu, w sprzątanii. – Nie bałam się niczego. Byłam wpatrzone w Chrystusa i intere-



HENRYK PRZONDZIOŃKO

sowało mnie tylko to, żeby moje powołanie było takie jak trzeba.

Bolszewicy w klasztorze

Kiedy miała 24 lata, została zakonnica. – I nigdy nie pożałowałam swojej decyzji. Najważniejsze było i jest dla mnie zachowanie Bogu wierności. Zawierzyłam Opatrzności Bożej i nigdy się nie zawiodłam.

Siostra Andrzejka przeżyła trudne czasy rozproszenia zakonu. W 1942 r. wszystkie zakonnice trafiły do więzienia. Andrzejka spędziła tam pół roku. – Bolszewicy odnosili się do nas jak do wrogów – wspomina. – Z klasztoru nie pozwolili nam niczego zabrać. Pamiętam, że jedna z sióstr ukryła przed nimi bochenek chleba.

Zakonnica wspomina więziennik: rano i wieczorem

– Ciągłe czuję się młodo – uśmiecha się siostra Andrzejka

garnek wody i porcja chleba, na obiad coś, co miało przypominać zupę.

Po pół roku zakonnice wypuszczono na wolność. Pod groźbą powrotu do więzienia zabroniono im jednak noszenia habitów. Siostra Andrzejka przez piętnaście lat musiała żyć poza klasztor, znajdując schronienie u rodziny i obcych ludzi.

Z krzyżem na ramionach

W latach pięćdziesiątych siostry starały się o przeniesienie do Polski. Swoją nową dom znalazły w klasztorze w Siemianowicach. Jako ostatnia trafiła tu właśnie siostra Andrzejka Maria. – Pamiętam ogromny czarny krzyż zakonny, który zachował się na strychu u jednego z gospodarzy w Czarnym

Borze. Kiedy siostry przenosiły się do Polski, zabierały ze sobą właśnie ten krzyż. Podczas jego przenoszenia urwała się poprzeczna belka. Wzięłam wtedy ten krzyż na ramię i zaniósłam go do wozu, którym siostry wyjeżdżały do Polski – mówi ze wzruszeniem sędziwa zakonnica. Dziś krzyż znajduje się w klasztorze sióstr wizytek w Rybniku, do którego kilka lat temu siostry przeniosły się z Siemianowic.

– Choć dziś stoję już nad grobem, ciągle czuję się młodo – uśmiecha się siostra Andrzejka. – Wszystko przyjmuję z Bożej ręki. Jestem spokojna, bo Bóg czuwa nade mną. On jest obok mnie, a ja z Nim jestem bezpieczna. „Pogodna, uczynna, bezgranicznie oddana Bogu” – tak o siostrze Andrzejce mówią inne zakonnice. Nigdy nie narzeka, że coś ją boli, w ludziach widzi tylko dobro.

– Nie roztkliwiam się nad sobą – mówi zakonnica. – Wszystko powierzam Bogu, który zawsze jest ze mną. Najważniejsze, by ani na chwilę nie stracił z oczu powołania.

ANNA BURDA-SZOSTEK

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Teraz za zabieg możesz zapłacić w ratach

To miało być
wzorcowe,
socjalistyczne
osiedle.
Bez Boga,
bez kościoła.
– Boga z serc
władzom **nigdy**
nie udało się usunąć,
a teraz budujemy
też swój kościół
– mówią mieszkańcy
osiedla A w Tychach.

tekst
**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

zdjęcia
**HENRYK
PRZONDZIONO**

Osiedle A powstało w Tychach jako pierwsze. Władze dokładnie je sobie zaplanowały. Miały tu być szkoły, przedszkola, dom kultury, sklepy. Tylko na kościół miejsca nie było. Ale wbrew oczekiwaniom władz, w niedziele tabuny ludzi szły do kościoła pw. Marii Magdaleny. I wreszcie po tylu latach doczekali się własnego kościoła.

Zezwolenie na jego budowę przyszło w 2001 roku. Pełną parą budowa ruszyła rok później. W 2002 roku kamień węgielny pod budowę tyckiego kościoła poświęcił papież Jan Paweł II.

Dziś stoją już mury świątyni, w tym roku przykryto ją dachem. Kościół stoi w samym centrum osiedla, w parku.

Tyska parafia to 4300 osób. Większość mieszka na osiedlu, ale są tu także domy jednorodzinne. Mieszkańcy cieszą się swoją świątynią. Do macierzystej parafii Marii Magdaleny niektórzy musieli iść nawet 20 minut, teraz droga zajmuje kilka minut. – Już makietą bardzo nam się podobała, a teraz możemy podziwiać piękną bryłę kościoła – mówią mieszkańcy.

Klucznik nie od Sopliców

Waldemar Guzik jest w parafii gospodarzem. Ma klucze do kościoła, wydaje narzędzia do pracy, ubrania robocze. A kiedy trzeba, dokonuje niezbędnych napraw. – Ten kościół jest całym moim życiem – mówi emerytowany górnik. – Jego budowa zaczęła się u mnie – dodaje, bo narzędzia najpierw były w moim domu. Cieszę się, że ksiądz proboszcz powierzył mi funkcję gospodarza, bo to świadczy o zaufaniu, jakie ma do mnie.

66-letnia Gerda Żurek działa w zespole charytatywnym. Należy do niego pięć kobiet. Każda z nich ma w parafii swój rejon, na terenie którego opiekuje się biednymi, starszymi. W sumie pod opieką zespołu jest około 60 osób. Parafia dofinansowuje także obiady w szkołach dla około 20 dzieci.

Jacek Woźniak (z lewej) i Piotr Rim są szafarzami Komunii św. – To dla nas ogromny zaszczyt – mówią



(Od lewej) **Parafialny dzwonnik, Stanisław Fular, legionistka Gerda Żurek i Waldemar Guzik, który dba m.in. o porządek na placu budowy**

Pani Gerda wraz z 14 innymi osobami należy także do Legionu Maryi. Grupa odwiedza starszych parafian w ich domach, chorych w szpitalu. Ale legionieści pomagają również w sprzątnięciu kaplicy, obejścia kościoła. Kiedy powstawała parafia i trzeba było założyć nowe kartoteki parafialne, odwiedzili w domu każdego parafianina. – Ta posługa wciąga – mówi Gerda Żurek. – I dopóki sił starczy, chcę pomagać w parafii.

Bimbacz idzie!

Stanisław Fular jest w parafii dzwonnikiem. Dzwon, który uruchamia, początkowo służył parafii św. Pawła w Rudzie Śląskiej Nowym Bytomiu, po-

Całe

tem parafii w Wilkowyjach, która podarowała go właśnie tyskiej wspólnocie. Pan Stanisław jako pierwszy zadzwonił dzwonem i, jak sam mówi, tak już zostało. W tygodniu uruchamia go cztery razy dziennie, a w niedziele nawet siedem razy. – Mam blisko do kościoła – mówi 66-letni mężczyzna – zaledwie 4 minuty drogi. I bardzo lubię tę pracę. Ludzie widząc mnie, mówią: „O, bimbacz idzie!”. A moja trzyletnia wnuczka Patrycja, która mieszka na sąsiednim osiedlu B, słysząc głos dzwonu, mówi: „O, to dziadek!”.

Pan Stanisław dba też o porządek na placu budowy. Jest auksyliatorem, czyli osobą, która modlitewnie wspiera Legion Maryi. Należy też do róż różańcowych, których w parafii jest pięć.

Bóg poczekal

Jacek Woźniak i Piotr Rim są kościelnymi i nad-



Miłosierdzia Bożego w Tychach

moje życie

zwyczajnymi szafarzami Komunii św., których w tyskiej parafii jest sześć. – To dla nas wielki zaszczyt – mówią. – Co niedzielę przynosimy chorym i starszym osobom Komunię św. do domów. Niejednokrotnie nasi podopieczni opowiadają nam o swoim życiu, potrzebują zwykłej rozmowy.

Pan Piotr nie wierzy w przypadki. – Wcześniej, kiedy pracowałem i mieszkałem w innej parafii, nie miałem czasu, by być szafarzem. Ale Pan Bóg poczekał na mnie i kiedy poszedłem na emeryturę, dał mi posługę szafarza. Bardzo to sobie cenię.

Dawniej mieszkańcy podziwiali tylko makietę swojej świątyni. Dziś stoją już jej mury



W parafii jest oaza młodzieżowa, którą opiekuje się wikary, ksiądz Tomasz Koryciarz. Działają także grupa Dzieci Maryi, schola, krąg biblijny, prowadzona jest katecheza dla dorosłych.

Bezrobocie w parafii nie jest duże. Wie-

le osób przeszło już na emerytury. Niektórzy młodzi szukają pracy w Anglii, Irlandii. Choć w parafii jest wielu emerytów, wspólnota nie starzeje się. Miejsce dziadków zajmują wnuki, które zakładają tu swoje rodziny.

HISTORIA

Osiedle A, wybudowane niedaleko dworca kolejowego, było pierwszym osiedlem w Tychach. Jego mieszkańcy chodzili do kościoła św. Marii Magdaleny. Dzięki staraniom księdza kan. Teofila Grzesicy, władze miasta wydzieliły teren pod budowę nowej świątyni. W 1999 r. na osiedlu zaczęto odprawiać Msze św. – początkowo w wynajmowanych pomieszczeniach i na placu budowy, a od 2002 r. w tymczasowej kaplicy. Parafię Miłosierdzia Bożego erygowano 15 sierpnia 2005 r.

Budowa kościoła na tyskim osiedlu ruszyła w 2002 r.



**ZDANIEM
PROBOSZCZA**

KS. JÓZEF SOŁTYS

Kiedy powstaje kościół, ksiądz ma okazję zobaczyć wielką miłość ludzi do Pana Jezusa. I to jest bardzo budujące. Wspominam umierającą kobietę, która podarowała pieniądze na zakup konkretnej rzeczy dla nowej świątyni. Dawała je z ogromną miłością. Niedawno starszy pan przyniósł zaoszczędzone przez siebie pieniądze i ofiarował je na krzyż na kościele. Takich przykładów mógłbym przytaczać wiele.

Mimo że parafia powstała przy osiedlu, jest to typowa śląska wspólnota ze wszystkimi dobrymi tradycjami. Mieszkańcy są zaangażowani w budowę kościoła, a jednocześnie chętnie działają w grupach parafialnych. W niedzielnej Mszy św. uczestniczy około 1700 osób. Oczywiście chciałbym, by było ich więcej.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedzielę o godz.: 7.30, 9.30, 11.30, 17.00
- Msze św. w tygodniu o godz.: 7.00, 18.00



GOŚC KATOWICKI
katowice@goscniezielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76, faks 032 251 50 21
Redagują: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka



Postacie z przeszłości Jonasza, choć wyglądają groteskowo, mogą budzić grozę, jak jego matka (w tej roli Elżbieta Okupska)

Teatr Rozrywki

Terapia dla każdego

Lekka forma, trudny temat i niebanalne odpowiedzi – tak można w skrócie scharakteryzować nową produkcję Teatru Rozrywki „Terapia Jonasza”.

Tytułowy bohater spektaklu jest czterdziestoletnim mężczyzną, który od pół roku nie wychodzi z domu, nie ogląda wiadomości, nie odzywa się.

– Jak niewielu słów trzeba użyć, żeby określić kogoś, kto sprawia nam kłopot – mówi Jacek Bończyk, autor. – Nasz spektakl to prośba o zrozumienie. Człowiek, którego wchłania depresja, nie obroni się w pojedynkę. Nie udźwignie ataku własnych myśli, kompleksów, niespełnienia. Ten ktoś to właśnie Jonasz. Zauważcie go czasem, ale nie pokazujcie palcami. Dajcie mu znak, sygnał, że jesteście obok, ale niezbyt natrączywie. Spróbujcie go przytulić, może tego potrzebuje. Wszyscy czasem jesteśmy samotni, ale on trochę bardziej. Inaczej.

Właściwie przedstawienie opowiada bardziej o tym, jak depresja się zrodziła, niż jak sobie z nią poradzić. Przez umysł głównego bohatera przewijają się postacie z jego przeszłości. Ukazane groteskowo, odkrywają przed oczami Jonasza wszystkie krzywdy, których doznał od nich w imię miłości.

– Ciekawe jest dla mnie w tym przedstawieniu, że i ja odnalazłem w nim cząstkę samego siebie – stwierdza występujący w spektaklu Piotr Machalica. – Wierzę, że widzowie, młodszy i starsi, nie będą mieli problemu ze zidentyfikowaniem się z bohaterem, bo każdego w mniejszym lub większym stopniu ta opowieść dotyczy.

„Terapia Jonasza” to spektakl muzyczny, a muzyka z pewnością również jest jego atutem. Zbigniew Krzywański, jej twórca, nie ukrywa, że nawiązuje do twórczości Franka Zappy. Dynamiczne, rockowe dźwięki kontrastują z treścią piosenek, dając czasami komiczne efekty. Do tego choreografia, skrzęca się migotaniem symbolicznych znaczeń, opowiadająca historię depresji Jonasza w warstwie pozasłownej. Jednym słowem, sympatyczny spektakl z zaskakującą pointą – w sam raz na majowy wieczór.

MIROSLAW RZEPKA

„Terapia Jonasza”, prapremiera 21 kwietnia 2007 roku; scenariusz i teksty piosenek: Jacek Bończyk; reżyseria: Jacek Bończyk i Jarosław Staniek; choreografia: Jarosław Staniek; scenografia: Katarzyna Nesteruk; zdjęcia filmowe: Adam Sikora; muzyka: Zbigniew Krzywański; występują: Maria Meyer, Elżbieta Okupska, Jacek Bończyk, Jacenty Jedrusik, Piotr Machalica, Renata Przemyski, Robert Talarczyk

TVP3

TV Regionalna 29.04 – 05.05 2007

NIEDZIELA ■ 29.04

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Bociany
- 07.55 Zamyślenia nie tylko dla pobożnych
- 08.00 Śląski koncert życzeń
- 08.45 Góralska lista przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 TV Katowice poleca
- 17.00 Jak ten czas leci
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Niedzielny magazyn sportowy

- 18.40 Kwiaty, ogrody
- 18.45 Nasz reportaż
- 19.00 Všechno kłape – wszystko gra
- 19.25 Zbliżenia filmowe
- 19.35 Ślązaków portret własny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności
- 22.05 Kabaret to za duże słowo

CZWARTEK ■ 03.05

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Zamyślenia nie tylko dla pobożnych
- 07.55 Kalejdoskop regionalny – Bielsko
- 08.45 Cogito
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Drobne sprawy
- 17.00 Cogito
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Pomysł na weekend
- 18.45 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.10 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności
- 22.05 Reportaż

PIĄTEK ■ 04.05

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Rybnik
- 08.45 Z życia Kościoła
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Drobne sprawy
- 17.00 Nauka rysowania
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Pomysł na weekend
- 18.45 Czwarta władza
- 19.15 Trójka tam była
- 19.30 Śląsk jest piękny – gawęda M. Szołtyśka
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

SOBOTA ■ 05.05

- 07.45 Aktualności
- 07.50 Z życia bocianów
- 07.55 Gramy dla Was
- 08.45 Cukierenka dziadka Benka
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 To się wytnie
- 17.00 Pozytywka – tygodnik pozytywnie nakręcony
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Pogoda
- 18.29 Spotkajmy się na Śląskim
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Pomysł na weekend
- 18.45 Fajniście fafloki – program rozrywkowy
- 19.15 Magazyn kulturalny
- 19.35 Kabaret to za duże słowo
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy

PONIEDZIAŁEK ■ 30.04

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Czarno na białym
- 17.00 Europieniądże
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Sprzęt bez pudła
- 18.45 Debata o pracy
- 19.20 Trudny rynek
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

WTOREK ■ 01.05

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Schlesien Journal
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Relacje
- 17.00 Raport z akcji
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Domywy zwierzyńiec
- 18.45 Trójka tam była
- 19.00 Tropiele
- 19.15 Encyklopedia Solidarności
- 19.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej Cogito
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności
- 22.05 Śląski Klub Filmowy

ŚRODA ■ 02.05

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Częstochowa
- 08.45 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Drobne sprawy
- 17.00 Pierwsza pomoc
- 17.05 Kwiaty, ogrody
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe